Nr. 47. 1860. 17 Listopada.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr.
w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. —
Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla,
opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza
drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

O komunikacyach lądowych i wodnych w kraju naszym.

IV.

Jeżeli nazwaliśmy walne trakty (użyte do handlu i stosunków międzynarodowych) arteryami krajowego organizmu, to nazwiemy większemi żyłami w ciele społecznem murowane gościeńce, które nietylko służą pośrednio do odnoszenia produktów do głównych portów przemysłu, ale bezpośrednio ułatwiają wewnętrzne kommunikacye i są niezbędnemi drogami ku utrzymaniu wzajemnych między mieszkańcami stosunków. Budowanie wszakże wielu z tych dróg nie ma wyłącznie na względzie ani na celu potrzeb przemysłowych, ale raczéj przygotowując w kraju strategiczne szlaki, ułatwia możność obrony i wiąże z sobą sieć stanowisk wojennych. Dla tego rząd państwa bierze zwykle na siebie prowadzenie i budowanie tych dróg, wedle uznanych przez sztukę wojskową potrzeb i wyższych względów bezpieczeństwa ogólnego. Rolnictwo i przemysł posługuje się niemi, ale nie wskazuje przy ich budowaniu dogodnego dla siebie kierunku. Owszem w wielu razach strategiczny gościeniec mało jest dla handlowego ruchu przydatnym, bo szukając tylko najłatwiejszego połączenia punktów obronnych, pomija punkta przemysłowe. W każdym atoli przypadku uważamy i takie murowane wielkie gościeńce za pożądany i zbawienny środek kommunikacyi lądowych, jeżeli się do nich łączą inne pomniejsze drogi, staraniem rolnictwa i przemysłu przygotowane. Mówię tu o traktach handlowych, które łączą okolice produkcyjne z głównemi punktami konsumpcyi, czyto wprost, czy też przez zlanie się w ruch wielkich arteryi krajowego organizmu. O tych ja mówię drogach, które nazywają się we Francyi (chemins Departamentaux) a u nas drogami cyrkularnemi. Przy téj całéj sieci drog pośrednich, łączy się wspólny interes władzy z interesem rolnictwa i przemysłu, dla tego rady obywatelskie (departamantowe we Francyi ułatwiają rządowi środki przeprowadzenia planu tych nader ważnych komunikacyi a tém samém pomnożenia tak licznych przedsiębiorstw transportowych, iż ludzie i towary za nader małą opłatę znaczne przebywają przestrzenie i przedstawiają ciekawy obraz ruchu handlowego i przemysłowego. Przedsiębiorstwa małych dyliżansów, kukusów, wozów i wózków (charettes) odbywając na tych drogach regularnie urządzone podróże, pozwalają zaprowadzić w całym kraju oznaczone w danych terminach transporta, a tém samem życie ludzkie i działalność oraz przemysł ujmują w pewne karby porządku. Środki te transportowe wszystkim warstwom społeczeństwa zarówno służące i dostępne a pod każdym względem dogodne, zaprowadziły ważną w kraju reformę co do trzymania powozowych koni. Nie widzimy już we Francyi owych licznyh cugów, którychby szkoda było użyć do ciężkich robót gospodarskich, a większa jeszcze szkoda żywić przez rok cały, aby w niedzielę zawiozły Jejmość Dobrodziéjkę do kościoła na summę, a czasem samego pana do sąsiada na imieniny lub na jarmark do najbliższego miasteczka. Widziałem ludzi zamożnych, (parę milionów franków fortuny liczących,) którzy prócz konika do dwóchkolnego kabryoletu, innych zbytkowych koni w stajni nie trzymali, ale dyliżansikiem puszczali się do większego miasta, zkąd już wielkim dyliżansem lub koleją żelazną w dalszą zmierzali podróż. Zapewne, iż takiemu urządzeniu publicznych wozów sprzyja o dużo większa w krajach zachodnich ludność oraz ogólne bogactwo i rozwinięty przemysł, kiedy u nas nie na każdym gościeńcu opłaciby się mogło zaprowadzenie dyliżansów, jednak gdyby wyższa władza na rozwinięcie się tego rodzaju przedsiębiorstwa zezwoliła, toby się starozakonni jęli z czasem téj spekulacyi i dobrzeby na niéj wychodzili. Pomnę, iż dawniéj między małém miasteczkiem Cassis we Francyi 2000 ludności liczącém a Marsylią o cztéry mile oddaloną, był za moich czasów jeden dyliżans jednokonny: dzisiaj jest ich dwa trzykonne, codzień podróż tam i na powrót odbywające. Ułatwienie bowiem wyradza potrzebę, a zwiększone potrzeby mnożą przedsiębierstwa. Lecz dyliżanse w naszym biednym kraju szczególniéj na

drogach cyrkularnych) to się wydaje w obecnych chwilach, jak różowa mrzonka i senna utopija: wszakże co mrzonką być nie powinno, to pomnożenie dróg handlowych, do punktów środkujących w sobie przemysł zbożowy lub fabryczny oraz do wód mineralnych, które dzięki spółce balneologicznéj a rozsądkowi i patryotyzmowi *naszych polek* coraz więcéj uczęszczane bywają i liczniejszą gromadzą publiczność. Kiedy więc nasze *piękne chore* zdobyły się na to poświęcenie, iż szukają zdrowia nie za granicą kraju, ale we własnych zdrojowiskach, toż spieszmy im słać różami drogę, aby się od krynic naszych nie odstręczały. Do dziś dnia wszakże słaby organizm tych uroczych istot, (mówię tu o polkach) roztrąca się o kamienie i skały któremi drogi nasze są najeżone. Zamiast odzyskać zdrowie, przybywają do miejsc kąpielnych skołatane podróżą, znużone i przerażone niebezpiecznemi przeprawy. Przebóg!! Czyliżby się każdy z nas nie zaprzągł do szarwarku aby wyrównać im drogę do leczących źródeł? Wszakże zdrowie ich jest naszem zdrowiem, pociechą i życiem, przeto nośmy je, piastujmy, a co najmniéj ochraniajmy je od trudów i niewygód. Budujmy więc drogi do zdrojowisk krajowych, pomniąc' iż tamtędy odbywać się ma w lecie przemarsz ziemskich naszych anielic.

Budowanie drog departamentowych we Francyi idzie szybko, nie tylko z powodu zamożności ogólnéj kraju, ale również w skutek szczęśliwéj zgody i mądrego stosunku między władzami administracyjnemi a obywatelami radę departamentową składającemi. Prefekt przedstawia radzie obywatelskiéj plany na każdy rok przez inżyniera rządowego wygotowane, i podaje projekta pod jéj rozbiór i sankcyą. Rada zaprowadza zmiany stósownie do praktycznéj znajomości okolicy i jéj potrzeb, nieraz skróca lub przedłuża leniją, jeśli uzna konieczność powiązania miast lub siół drogą kommunikacyjną a w końcu wotuje potrzebną summę i proporcyonalny sporządza rozdział ciężarów. Plan tak zatwierdzony, wykonywa wraz z inżynierem departamentowym, osobny urzędnik drożny *Agent-Voyer-en Chèf*, któremu wyłącznie powierzoném jest urzeczywistnienie rozporządzeń Rady obywatelskiéj; a zwykle pokazuje się, iż z zawotowanéj summy jeszcze zostaje oszczędność, która albo się używa do budowania dalszéj sieci dróg, lub też obraca na utrzymanie dróg pośrednich, (*chemins Vicinaux*), które łączą krótszemi szlakami wsie i sioła z najbliższém targowiskiem. Przywiléj ten radom departamentowym przyznany i dający im szeroką swobodę zarządzania funduszami z rozkładu ogólnego zebranemi, uwalnia rząd od kłopotów, skarg i rekryminacyi, a pozostawia mu tylko władzę ogólnego nadzoru. Byłem świadkiem wykonania takich robót przez urzędnika Barona Gostkowskiego (*Agent-Voyer en Chèf*) w Departamencie de la Nièvre, i do dziśdnia posiadam jego sprawozdania radzie departamentowéj złożone, a wyjść nie można z podziwu, ile przez lat parę prac uskuteczniono i jak małym kosztem otrzymano tak wielkie rezultata. Czyliby u nas taka rada obywatelska zajęła się z równém poświęceniem drogami cyrkularnemi, i czyliby sobie zadała pracę gruntownego zgłębienia kwestyi i wygotowania rozkładu ciężarów; czyli ma już w duszy to poczucie obowiązków względem kraju i wytrwałości w dopełnieniu przyjętego posłannictwa?.. tego przesądzać nie śmiem i nie chcę, ale wolę się pocieszyć myślą, że byłaby w takiém samém szlachetném usposobieniu.

Nie można zaprzeczyć, aby rząd w kraju naszym wielu zbawiennych pod tym względem prac nie wykonał, i owszem, o ile się dało zrobić na drodze czysto administracyjnéj, o tyle wielu naczelników obwodów dobrze się z tego tytułu publicznéj sprawie zasłużyło; lecz gdy ich usiłowania nie były dotąd związane ze współdziałaniem stron najbliżéj interesowanych, przeto szło im jak z kamienia, a nie zawsze trudności i opór przełamać zdołali. Drogi handlowo przemysłowe więcéj są budowane dla wygody i korzyści mieszkańców, jak w celach rządowych, i dla tego summy na nie przeznaczone, nie możemy policzać między ciężary przez skarb publiczny nałożone, ale uważać nam je należy za składkę na cel ogólnego dobra i bezpośredniego pożytku zebraną. Taki też charakter mają fundusze na ten cel przez rady departamentowe zawotowane, i dla tego nikt się nie skarży ale każdy je chętnie składa.

Prosiłem wielu z moich współobywateli, aby mi dostarczyć raczyli niezbędnych datt wykazujących szlaki dróg kommunikacyjnych, na jakichby rozmaitym okolicom kraju naszego zbywało. Myśli te i życzenia ogłaszałbym w Ognisku, nie dla wywierania moralnéj pressyi na władzę od któréj realizacya tych życzeń zależy, ale dla obudzenia między nami ochoty do wzbogacenia naszego kraju drogami rolnictwu i przemysłowi przysługujących. Dotąd żadnéj pod tym względem nie odebrałem korrespondencyi, a sam nie jestem dość z topografią naszego kraju obznajomiony, abym się ogłaszać szczegółowe moje pomysły odważył. Czekam więc z tą pracą na życzliwą pomoc rodaków i z wdzięcznością ich uwagi przyjmować i podawać publiczności będę. *W. W.*

Scena z życia młodego Lwa gospodarza na wsi.

Słuchaj Jankiel! zrób mi ty na prędce z pięć tysięcy reńskich, bo mam płacić długi honorowe i trzeba mieć coś w kieszeni na rewanż, bo mnie diablo orżnęli wczoraj przyjaciele.

— Jak to zrobić? ja nie umiem zrobić piniądzów! Chyba jaśnie pan chce porżiczyć?

— Czy koniecznie mam z tobą waszemi terminami żydowskiemi mówić? ja nie chcę pożyczyć jakby tam ktoś z gminu, tylko żeby mi kto dał kapitał na ulokowanie, bo to się więcéj zgadza z honorem.

— Ny — a jak się będzie moc uzbirać tego honoru a nie będzie zkąd wziąść oddać, to z tego będzie nie honor. — Jaś. wielm. pan już zapachtował jeden wieś na trzy roki i wziął cały sumę z góry, a od Smula propinatora także za trzi roki arędę wybrał, a pieniędzy już niema? przepraszam jaśnie pana, ale ja niewiem co to z tego będzie?

— Ja nie chcę twojéj mądréj rady i reflexyi, tylko szukaj pieniędzy.

— Jak to szukaj? czy mam kopać z motykiem, aby ich z ziemiów wygrzebać? ledwiem wyszukał przed trzema rokami te 20 tysiąców reńskich od uczciwego purec, a już drugi rok leci na święty Jan a jaśnie pan jemu procent nie placi! Ja mu musiał ręczyć auf meine munes za rzetelność pańską, a on mi obiecał po 10 krajcary od 10 reńskich, za to żebym tego interes dopilnował, a ja teraz przez jaśnie pana mam wielką stratę.

— Niech on sobie ma za zaszczyt, że jestem jego dłużnikiem, to dosyć, nie mów mi więcéj o nim, ja gardzę wszystkiemi wierzycielami, bo to są interesowani ludzie.

— Herste ludzie? jak to kiedy oni mają pieniądzów? a jak się będzie nazwać ten co ich niema? przez urazy, niech to jaśnie pan weźnie na swój delikatny rozum, że ten uczciwy purec musi bić prawdziwy szlachcic, kiedy nie chciał brać lichwę jak żyd, ino na całusieńki rok rżądał sześć procenty i za to jeszcze ma nie odbierać na termin?

— Co ty myślisz, że mnie o procent chodzi? Ja nie taki wędzigrosz, jestem jak był mój ojciec, ja obiecam 20 i 30 procentu i wiele kto zechce, byle mi się wierzyciel nie uprzykrzał kiedy ja nie mam pie... i humoru do płacenia.

— Oj! niech Pan Bóg nieda żeby teraz wstał nieboszczyk pan ojciec jaśnie pana, jakby on się gniewał, jakby szimpfował na takie rządy— bo jużci to niechybne, że jaśnie pan będzie za niedługim czasem stracić cały majątek, a on mi tak powiadał, jak się już wybierał umrzyć: Janklu, tyś mi poczciwie wysługiwał, ja ciebie za to spuszczam na mojego syn, iżbyś miał do śmierci u niego chléb.

— Jakto? on ci na mnie dożywocie zapisał? a to lubię, ha ha ha!

— Ny jużci, ale jak jaśnie pan będzie takie kiepskich spekulacyów robić, to będzie jaśnie pan nisi Dałes, a ja bedę miał wielgi zawód.

(Służący wchodzi.)

— Jaś. panie szewc przyniósł buty.

— Odebrać.

— Ale kiedy on ich nie chce oddać bez zapłaty i za dawne się upomina.

— Mazgaj jesteś! porządny lokaj powinien buty pańskie odebrać a durnia wypchnąć za drzwi.

(Głos z przedpokoju:)

— Nie prawda, buty nie są pańskie, bo nie zapłacone, wypchnąć się nie dam, zapłać pan a przydomek schowaj dla siebie.

— A a! to sam pan majster; proszę daléj, proszę.

— Nie jestem majstrem, bo u nas w Krakowie już tak nas nie nazywają, ja jestem fabrykantem obuwia.

— Ach panie fabrykancie, przepraszam, ale pocóż się sam fatygujesz, można było posłać z tem czeladnika.

— Oto jest rachunek za 20 par bucików lakierowanych z dubeltowemi podeszwami, 20 par bucików salonowych i 12 par trzewików, proszę o zaspokojenie bo mi przyszły paryskie kroje.

— Najchętniéj zapłacę, ale muszę zmienić tysiącową obligacyą indemn., a dziś nie mogę bo święto, niema wekslarzy, świadkiem o to faktor, a więc do jutra.

— Proszę jaśnie pana żeby tak było z pewnością — upadam do nóg.

— Janklu słyszałeś? gbur zawsze gburem, ja mu mówię grzecznie panie fabrykancie, a on impertynent mówi mi o pieniądze, powiedzże teraz czy oni idą za postępem?

— Jaśnie pan jest filut, co się go gładko pozbył, ale jak on jutro przyjdzie, to co jaśnie pan będzie zrobić?

— O! już mnie on ani razu tak nie przydybie, bo mam dwoje drzwi do wyjścia.

— Ny, co głów to głów! auf meine munes, pan powinien przystać za rządcę albo za faktora do jakiego wielkiego Xiążęcia!

— Mój kochany, jeszcze ze mną tak źle nie będzie, mam dobra czyste, a te trochę długów, pożyczywszy łatwo spłacę.

— Herstę? dobra czyste? jeden wieś nie dopłacony, jeszcze o połowę, na drugiego leżą stare wydrżikaufy 30 tysiąców, a jaśnie pan ojciec zapisał na szkołę dla dzieciów chłopskich 10 tysiąców i na śpital dla dziadów chłopskich 10 tysiąców, a jaśnie pan ma swoich honorów także 20 tysiąców, a co jeszcze długów na prędkości zrobionych, to się nie da łatwo z palcem przekiwać.

— Wszystkiemu złemu mój ojciec winien. Nojprzód że mi nie dał dobréj edukacyi, ani się uczyłem wiska, ani preferansa, ani maczka, a teraz muszę się swojem kosztem uczyć i za to drogo płacić, bo jakże się w dobrém towarzystwie pokazać? On mnie głaskał, pieścił

a ja byłbym wolał żeby mnie był czasem i wytuzował, a pozwolił się uczyć grać w karty. Powtóre, co też był za nonsens robić zapis na szkołę wiejską, nie lepiéj to dla nas, że chłop zostanie głupim jak się należy? On już i tak zuchwały, a potem to i czapki przed nami nie zdejmie. Tyle wieków minęło jak żył ich ojciec (co to krótko się nazywał, Cha, Cha a tak Cham, oczywiście nie szlachcic) a on ich do szkół nie posyłał ani na pensyą nie oddawał, i dobrze im być musiało, kiedy się ich więcéj niż nas namnożyło. Oni są stworzeni do pracy, a jak w szkołach zdelikatnieją, to osłabną, bo im głowa mocniejsza, tém ręka słabsza.

Trzeci nonsens te szpitale. Zaco dziadów więzić, czemu nie mają sobie swobodnie z torbą chodzić po szerokim świecie? mogą przecież coś użebrać, coś ukraść, to rzecz przemysłu, a przemysł to także postęp. Jeżeli który zachoruje na co mu doktora? niech mu da Mosiek gorzałki, i dobrze opieprzy, to właściwe lekarstwo na chłopskie choroby, bo oni pańskich nie miewają.

— Ślicznie jaśnie pan mówi, naco chłopu szkolnego rozumu? jezliby oni umieli pisać i rachować, toby Mosiek ani połowy tego z arendy jaśnie panu płacić nie chciał, a zamiast robić w polu toby woleli ucyć się w mieście rozmaitich rzemiosłów a najemnik by dużo się podrożył.

(Lokaj wchodzi.)

— Jaśnie panie jakiś chłop ma prośbę do jaś. pana.

— Puścić — ciekawy jestem chłopskiego wysłowienia się i interesu.

— Niech będzie pochwalony JChr.

— Amen, — cóż tam powiész obywatelu?

— Jaśnie panie, Okonom zajął tu moje szkapy do dwora i daje mu już ryńskiego a on nie chce i nie chce puścić.

— Co to są za zwierzęta te szkapy? ja o nich w żadnéj książce nieczytałem?

(Faktor.)

— Jaśnie panie, to konie chłopskie tak się nazywają.

— Aha! konie — a dla czegóż on ci ich zajął?

— Oto jaśnie panie, pasły się spętane na mojem polu, a ja się zdrzymnąłem i djabli ich ponieśli do pańskiego owsa, ale jeno odróbkę skubły.

— Co, co? chłopskie konie do pańskiego owsa? a to wielkie i kary godne zuchwalstwo. Wilhelm! idź do ekonoma niech każe dać koniom po 15 kijów i wypuścić.

— Jeszcze mam jednę skargę do sądu jaśnie pana! Mam jednę, najprzód boską a potem moją kalembę i dwoje cielął, ale harendarz pański wziął mi tę krowinę za dług 10 reńskich comu już oddałem jeno jeszcze chce lichwy 5 reń. za pół roku, a ja teraz nie mam i trzyma mi krowę, a dzieci wołają mleka i płaczą.

— A na co było pożyczać? dobrze ci zrobił.

— Dyć się to trafia i panom, co pożyczają céj-co, a mnie przycisnęła biéda i nie mogłem się kaj indziéj zapożyczyć.

— Mnie nie przystoi być sędzią, idź do ekonoma, on za to płatny niech was pogodzi.

— Ej proszę jaśnie pana, ten Okonom i żyd to są krewniacy.

— Jak to byé może? przecie on nie jest przekształcą, nazywa się Cielemecki a od pradziada ta familia służy w naszym domu.

— Dyć to jaśnie panie tak mówią ludzie na śpas, (żartem) bo kiedyby nieprzymierzając jaśnie pan pożyczył od żyda pieniędzy, toby się znaczyło że jaśnie pan jest jego krewny, — a kruk krukowi oka nie wyźga.

(Faktor.)

— Ej, ej, Macieju nie gadajcie glupstwów! co pan to nie okonom. Nieboszczyk jasny pan to tak gadał po łacińsku unum et idem, okonom z żydem.

(Lokaj wchodzi.)

— Pan ekonom przyszedł.

— Panie ekonomie, cóż tam powiesz?

— Jaśnie panie, jeśli łaska, tobym nie chciał być na to mówiąc ekonomem, bo to jakoś nie kwadruje na to mowiąc, do teraźniejszéj oświatłości i postępu, więc jako też z mojemi kolegami na wczorajszym jarmarku uchwaliliśmy u Szmula na to mówiąc, żeby się zwać rządcami, bo to tak dla panów jak i dla nas większy honor, a im większy urząd, tém większe na to mówiąc posłuszeństwo, bo teraz bata niepokazuj, jeno się trzeba nabunduczyć i basta.

— Skoro tak, to i ja ci z mojéj łaskawości nadaję nominacyę na rządcę moich dóbr, przez wzgląd na trzechletnią wierną służbę.

— Upadam do stóp jaśnie pana, ale to nie za służbę mówi się, tylko za pełnione 3-letnie obowiązki, bo tak my uchwalili.

— A więc panie rządco jakiż masz do mnie interes?

— Oto jaśnie pan mi kazał temu chamowi konie wypuscić, a ja w nocy gonił za niemi jak pies, czy za to niemam na to mówiąc nic dostać, że pańskiego dobra wiernie pilnuję? cóż winny te głupie konie żebym je miał karać, przecie sam rozum dyktuje, że ten winien kto ich nie pilnował.

— Prawdę mówisz mój Cielemesiu, ale ja tak osądziłem bo widziałem, że kiedy kot szkodę zrobił, to kota bili, skoro więc rzecz się ma inaczéj patrz sobie chłopa kiedy go masz w rękach.

(Chłop.)

— Kiedy tak ma być, to i ja też więcéj nie jest chłopem, jeno mniejszym posiadaczem, a skoro tu nie dostanę sprawiedliwości, to idę do becyrku (wychodzi.)

— A cóż u licha? to czemże ja jestem, powiedzże mi panie rządco?

— Jaśnie pan, na to mówiąc jesteś względem mojéj osoby pryncypałem, a względem gromady większym posiadaczem.

— A więc wy wszyscy podnieśliście się w tytułach, a ja zostałem ledwie trochę wyżéj od chłopa, kiedy przecież za granicą mówiono mi Herr Graf, Mr. le Comte. O! gdybym tylko pieniędzy dostał, to wyjadę z tego barbarzyńskiego kraju do Paryża. Ale, a propos, panie rządco czemu nie sprzedajesz więcéj pszenicy, żyta i co tam macie w szpichlerzu, ja potrzebuję pieniędzy.

— O! jaśnie panie ja w tém nie zasypiam, sprzedaję na każdym targu, ale pszenica tego roku chuda i kopa nato mówiąc mało wydaje.

— A czemuście ją schudzili? to wasz niedozór — a czemu daje mało, bo macie drewniane cepy, a we Francyi mają żelazne, o! bo i ja się znam na gospodarstwie, mnie nikt nie oszuka.

— Ja też to widzę, jaśnie panie, ale też w sumieniu mojem jestem czysty, że ani jednego ziarnka do kieszeni nie schowam — a jeżeli jaśnie panu się zdaje że mu mało oddaję pieniędzy, bo nato mówiąc wielkie są expensa na najem ludzi, na wozy, powrozy, kowale, kołodzieje, a ceny zboża są niskie, o tém i pan faktor wie, to niech zaświadczy.

— Co ja mam wiedzieć! co świadczyć, ja nie jest faktor od zboża jeno od pieniędzy, ale kiedy wielmożny pan rządca mało jaśnie panu oddaje pieniędzy, to pewnie musi być cena niska. — (Na stronie.) Przecie to jest głupstwo co powiadają, że może być wilk syty i baran cały.

(Wchodzi ksiądz pleban, a poprzedni wychodzą.)

— Laudatur JCr., pokój temu domowi.

— Amen. Witam Jegom. księdza proboszcza i dziekana, jakże zdrowie? może pozwoli sobie służyć cygarkiem, może zechce zagrać mariasika?

— Za cygarko dziękuję, bo nie należę do panowego burszostwa, a co do maryasza, grywałem wprawdzie ze ś. p. jego ojcem, bośmy byli zbliżeni powagą wieku i sposobem myślenia, nasza gra była rozrywką po pracy, a u was panowie młodzi została professyą i namiętnością, dla któréj poświęcacie zdrowie, majątek a częstokroć i dobrą sławę.

— Oho! już ksiądz proboszcz wpada w kaznodziejski zapał!

— Nie myślę profanować bożego słowa w tym domu, gdzie rozpusta zapanowała; proszony tylko byłem od krewnych Waćpana Dobr. jako jego quondam nauczyciel, abym cię na połowie drogi wiodącéj do przepaści powstrzymał.

— Niech moi krewni nie wdają się do moich interesów, jestem dzięki Bogu pełnoletnim, nie proszę ich o troskliwość ani o natrętne rady.

— Dobrze, odniosę im tę odpowiedź dosłownie; a teraz żegnam pana i odjeżdżam bo jestem proszony na świadka, przy mającym się robić testamencie.

— Jak? co! kto umiera? może mój stryj najukochańszy? zaczekaj łaskawy ks. proboszczu opowiedz mi proszę.

— Cóż ci na tem zależy mój panie? kiedy nie chcesz, żeby się kto wdawał w twoje interesa, ani troszczył o ciebie, to też o tobie nie będzie w testamencie wzmianki, bądź o to spokojny.

— Ale dla Boga! mój kochany stryj umiera! a ja przy nim nie jestem, oczów mu nie zamknę, ach to jest tak bolesne dla czułego serca.

— Ale ja nie powiadam że stryj umiera, tylko że się robi testament.

— Co nie umiera? — tém gorzéj, och ja zaraz tam muszę jechać.

— To się na nic nie przyda, bo testator zastósuje się do sprawozdania mojéj missyi, a to będzie wierne.

— Ale przecież ja nie powiedziałem, że nie kocham moich krewnych, a tém samém stryja, którego czczę i kocham synowską miłością jako bezdzietnego; mnie tylko szło o to, żeby mi nie bronili prowadzić się według méj woli, bo oni nie znają wymagań teraźniejszego postępowego świata.

— Najpierwszy stopień postępu jest mieć rozum, drugi kształcić swój umysł i serce, skłaniając je do dobrych i szlachetnych celów, trzeci poznać samego siebie, a skoro poznasz własne niedokładności, staniesz się mędrcem, albowiem upokorzysz się w duchu i uwielbisz Stwórcę swego jako mądrość niepojętą i nieograniczoną, dopiero będziesz człowiekiem postępowym.

— Mój szanowny proboszczu i dziekanie dobrodzieju, naucz mnie co mam czynić, żeby na względy stryjów, wujów i ciotek zasłużyć?

— Oto najprzód mieć serce czyste, nie kalać się obłudą i podchlebstwem w celu marnego nabytku, bo cóż ci po największych bogactwach, jeżeli je nierządem i zbytkami roztrwonisz? powtóre, zająć się z zamiłowaniem poczciwą pracą w miejscu lekkomyślnych rozrywek, które tylko czczość i nudy po sobie zostawiają. Ma świat teraźniejszy młodzieńców niektórych, trzeźwo rzeczy widzących, którzy zajmują się gorliwie podniesieniem własnéj wiedzy, uczęszczając na posiedzenia naukowe i agronomiczne, na wystawy sztuk pięknych i na rolniczo-przemysłowe, na obrady towarzystw dobro ogólne na celu mających; nie zapominając o polepszeniu pracą i przemysłem bytu własnego, (bo nie żyjemy w onych błogich czasach, kiedy manna wybranemu ludowi w nadstawiane jarmułki spadała;) trzymają oni pisma czasowe treści przemysłowéj i literac-

kiéj, bo nie samym chlebem człowiek żyć powinien, a wstyd w obecnych czasach zostawać w ciemności i niewiadomości, a nadewszystko są pobożni, szanują rodziców i kochają za życia a wdzięcznym sercem wspominają ich po śmierci. Tacy to młodzieńcy zasługują na wspieranie ich w chwalebnym zawodzie, przez zapisy i legata, nie zaś inni w niedołęstwie i karciarstwie wegetujący próżniacy. Ale ty słuchasz roztargniony, jakbym mówił o żelaznym wilku.

— Nie, nie, mój zacny księże dziekanie, dobrze to wszystko pojmuję i że ściśle wypełniać będę, słowo daję.

— Oh! mój kochany panie, taka moneta już teraz w kursie bardzo spadła, ale my mamy krótki i pewny środek na twoją poprawę. — Oto, jeżeli chcesz mieć zapis całego majątku po stryju, będziesz go miał z tym warunkiem, że się najdaléj za 6 miesięcy od dziś dnia ożenisz a my ci dobierzemy żoneczkę ładną, a co lepsze rozumną i familiantkę, z (historycznego rodu ksantypków w prostéj lenii idącą.) Ta najprzód wymiecie z domu czysto twoich kochanych koleżków: następnie obejmie regiment całego domu i kassę ściśle utrzymywać będzie, a ty dostaniesz mały taschengeld salvo calculo i będziesz sobie taki swobodny jak w raju, byleś owoców zakazanych nie zrywał.

— Ale kiedy ja wolę wyrzec się wszelkich dawnych skłonności i złożyć jurament w najlepszéj formie że nigdy:

—Nie kochasiu, bobyś mógł uchybić i stracić duszyczkę jedynaczkę, na którą szatan dybie, a ma cię już po części w swéj mocy, mógł by cię skusić; kobiéta zaś zetrze mu głowę i gdyby jaki nowy w ciebie się w kwaterował to cię wyexorcyzmuje.

— Hm — prawda, że w danym wypadku szkoda byłoby oddać tak diabłu duszę gratis — ależ przecie on by mi jéj nieśmiał brać za życia, a mogę żyć lat 80 do 100 — tymczasem mogą zajść jakie zmiany polityczne, i mogę uzyskać ułaskawienie — jest więc jeszcze szansa; — a tu oddać się zaraz hurtem z ciałem i duszą w fizyczne posiadanie na całe życie: choćby też i pod jedwabny, haftowany, pantofelek, to ciężka jest niewola i sromota. Mój kochany książe dziekanie! nie byłoby to można znaleść innego środka?

— Nie rybeńko, to jest Ultimatum, ale zostawiam ci godzinę do namysłu.

— Hm! Pomyślmy czy się tu nieznajdą jakie contraszanse? — jużci to prowadzić wojnę otwartą z jejmością, byłoby skandalem — a jeżeli to ma być baba samiec i miałaby mieć język cięty, tobym placu niedotrzymał.— W takim razie lepiéj użyć zręcznéj dyplomatyki niż broni — tak n. p. jeżeli ona zechce to zrobić czego ja sobie nie życzę, to będę udawał radość, że mi to niezmiernie do moich zamiarów posłuży, a pewny jestem że moja kochana małżonka inaczéj zamanewruje. Jeżeli zaś co zaprojektuje bardzo dla mnie dogodnego, to będę ogromnie przeciw temu oponował a żonka właśnie na swojém postawić zechce. Wreszcie mogą mi różne posłużyć przypadki...

Ale mówią tacy, co diabła osobiście znają, że on nie jest taki jak mu malarze ubliżają, to może też i moja przyszła nie jest taka groźna jak mi ją ksiądz dziekan wystawił — a jezeli ona wdziękami i słodyczą charakteru mnie oślepi, to niechże już oślepionego kalekę, drogą miłości i cnoty przez stepy życia prowadzi.

— A cóż paniczu namyśliłeś się?... tak, czy nie?

— Tak uczynię jak chcecie, bo czegożbym ja dla kochanego stryja nie uczynił — jedź, jedź kochany dziekanie, bo tam już może testament piszą, spiesz czem prędzéj. Vale.

(Może kto zechce przyznać że ten szkic fantazyjnie rzucony, ma w rzeczywistem życiu podobne orginały.)?!

D. L.

Korespondencye z kraju.

Zamieszczając poniżéj nadesłaną nam korespondencyą, wdzięczni jesteśmy bezimiennemu autorowi artykułu za łaskawe ocenienie naszéj pracy i za zdrowe i gruntowne rady. Rzeczywiście, iż wiele jeszcze naszemu pismu nie dostaje, a brak ten dopełnić, będzie naszem usilném staraniem. Mamy wprawdzie za granicą życzliwych sumiennych agentów i komissantów, którzy nas o cenach i nadziejach podwyżki cen produktów zawiadamiają, ale i to prawda, że peryodyczność ich raportów nie była dotąd tak urządzoną, abyśmy w każdéj chwili o fluktuacyi cen wiedzieć mogli. Ogólny wszakże pogląd na potrzebę naszych produktów za granicą, nigdy nas nie omylił, bo go opieraliśmy na zdaniu ludzi, z któremi nas od dawna ściśle stósunki wspólności łączą i których więcéj interes kraju naszego jak interes obcy obchodzi. Począwszy od 1 Stycznia roku przyszłego, pójdziemy za radą szanownego korrespondenta, i rubrykę cen produktów w piśmie naszém powiększymy, a w ogólności starać się będziemy, aby „Ognisko“ swoją praktycznością i załatwianiem najpilniejszych kwestyi, mogło przyczynić się choć w części do pomyślności ogólnéj. Nasze zadanie stanie się nam wszakże o wiele łatwiejszém, jeżeli nas rodacy radą i wiadomościami o potrzebach kraju wspierać zechcą, a razem szczerze i z polską otwartością ostrzedz raczą o usterkach pisma naszego, jak również o środkach onych poprawienia.

(Redakcya „Ogniska“)

Od bardzo niedawna zaczęliśmy robić postępy na drodze materyalnéj. Rolnictwo zmuszone potrzebą, szuka-

wydoskonalenia się w teoryi i korzystania z doświadczeń cywilizowanych krajów. Kolej żelazna postępuje w sposób zadowalniający przedsiębiorców i producentów, których przybliża do punktów handlowych. Oprócz tego, mniéj wpierw znaczące miasta prowincyj naszéj, przy kolei położone, stały się ważnemi środkami ożywionego handlu. Niezbędną przeto było rzeczą podawać producentom wiadomości z takich środków handlowych; owszem, zbliżeni będąc do Europejskich targów, nader ważnemi są dla nas wiadomości o cenach i urodzajach najdalszych zagranicznych okolic. Tę coraz zwiększającą się potrzebę najpierwéj poznała Redakcya Ogniska, i wydawaniem tego pisma zaradza jéj choć wczęści; bo całkowity osiągnąć skutek, jest to nad siły jednego człowieka. Samo wydawanie dziennika, któryby powinien codziennie wychodzić, powinno być dziełem stowarzyszenia, tém bardziéj przy utrzymywaniu i rozszerzaniu działalności domu komisowego.

Mimo tych trudności, bardzo wiele osiągnięto, bo jak dom komissowy tak i ognisko rzeczywiste społeczeństwu usługi oddaje; co zaś najważniejsza, zwróciły uwagę powszechną na istotne potrzeby i sposoby zaradzenia im.

Rozumiem, że Ognisko dwoma sposobami zyskało życzliwość: ułatwianiem czynności z Domem komissowym, bliższym kolei producentom, i licznemi doniesieniami o cenach produktów. Pod tym względem więcéjby potrzeba, i da się potem uczynić. Kupcy utrzymujący korrespondencye codzienne prawie ze swemi komisantami, Geschäftsfreundami, bywają uprzedzeni o każdéj zmianie handlu; i mają przeto wielką korzyść przed abonnentami Ogniska. Wypadłoby tedy wydawać Ognisko choć trzy razy na tydzień, choćby na pół arkuszu papieru nawet mniéj pięknego, i poświęcić połowę miejsca tylko wiadomościom o ruchu handlu, i o czynnościach domu komissowego. Dla oszczędności papieru możnaby druk ścisnąć. Jeźli Bóg pozwoli, a ludzie dla własnego interesu pomogą, to może będziemy mieli Ognisko sześć razy na tydzień w R. P. 862. Czego szanownéj Redakcyi i wszystkim rolnikom życzę. *Szopr . . .*

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 14 Listopada 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 2 zł. 1 c.)

Pszenica biała za korzec od złr. 12 c. —; 12 c. 24; 12 c. 96 wa. (waga od 165—170 ff.)

Pszenica żółta za korzec po złr. 10 c. 66; 12; c. —; 12 c. 24 wa. (waga od 165—170 ff.)

Żyto za korzec po złr. 8 c. 66; 8 c. 93; 9 c. 20 wa. (waga od 155—165 ff.)

Jęczmień biały za korzec po złr. 8 c. —; 8 c. 40; — c. — wa. (waga od 140—145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec po złr 6 c. —; 6 c. 66; — c. — wa. (waga od 138—145 ff.)

Owies (szląski) za korzec po złr. 4 c. —; 4 c. 26; — c. — wa. (waga od 98—100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec po złr. 3 c. 37; 3 c. 86; — c. — wa. (waga od 98—100 ff.

Groch (do gotowania) za korzec po złr. 10 c. —; 10 c. 66; — c. — wa (waga od 198—200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec po złr. 8 c. —; 8 c. 66; — c. — wa. (waga od 198—200 ff.)

Wyka za korzec po złr. 7 c. 50; 7 c. 95; — c. — w. a. (waga od 198—200 ff.)

Tymoteusz za korzec po złr. 24 c. —; 26 c. —; 29 c. — wa. (waga od 100 ff.)

Rzepak zimowy za korzec po złr 12 c. —; 12 c. 60; 12 c. 85. wa. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec po złr. 11 c. 75; 12 c. —; 12 c. 60 wa. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec po złr. 45 c. —; 58 c. —; 63 c. — wa. (waga od 175—185 ff.)

Koniczyna biała za korzec po złr. 64 c. —; 78 c. —; 86 c. — wa. (waga od 175—185 ff.)

Okowita za 100 kwart a 80% Trallesa po złr. 40—42 c. 65 wa.

W tym tygodniu panowała powtórnie ogólna stagnacya w handlu zbożowym, gdyż dowozy były znowu bardzo znaczne, a kupcy nie mieli ochoty do wchodzenia w tranzakcye. Żyto tylko odchodziło po tych samych cenach co w zeszłym tygodniu. Pszenicę w wyborowych gatunkach nie można było sprzedać nawet po tańszych cenach, na pośledniе gatunki nie było żadnego kupca. Co do jęczmienia panowała stagnacya, owies trzymał się w cenie. O groch więcéj się dopytywano. Pomimo że dowozy rzepaku były dość znaczne, jednakowoż osiągnięto za niego dobre ceny. Ceny koniczyny w obydwóch kolorach podskoczyły cokolwiek. Co do cynku panowała stagnacya W zeszłym tygodniu mieliśmy przymrozki ale przytem czas pogodny.

Berlin 12 Listopada. (Wiadomości telegraficzne.) Żyto mniéj trzyma się w cenie. Ofiarują za winspel na listopad 52¼ tal., na listopad i grudzień 51¾ tal., na styczeń 51¾ tal., na wiosnę 50¾ talarów.

Berlin 9 Listopada. ***Okowita.*** Obrót w handlu okowity nie był znaczny, na wiosnę zakontraktowano znaczniejsze partye i płacono za beczkę zawierającą 120 kwart, 20½ do 20⅔ tal.

Poznań 12 listopada. Dowozy w zeszłym tygodniu były bardzo znaczne, spekulanci ofiarowali te same ceny co w zeszłym tygodniu. Za winspel pięknéj pszenicy (czyli 25 szufli, 11 korcy polskich,) płacono 76—81 tal., za średnią 71—74 tal., za poślednią 65—67 tal. Za winspel pięknego żyta 49—50—52 tal., za średni 46—48 talarów. Za winspel jęczmienia 44—46 tal. Za owies 21—25 tal. Za beczkę okowity na listopad 19½ tal., na grudzień 18¾ tal., na styczeń 19⅚ tal., na luty i marzec 19½ tal., na kwiecień i maj 20 tal

Wrocław 10 Listopada ***Wełna.*** Od 1 listopada sprzedano około 2300 cetnarów wełny, 1400 cetnarów przybyło z Rossyi, 700 cetn. przywieziono z Wołynia i z Polski, 100 cetnar. znajdowało się z Poznańskiego i Szląska, 90 cetn. znajdowało się wełny ze zmarlaków. Co się tycze cen, nie zaszła prawie żadna zmiana. Stosownie do cienkości wełny, ofiarowano za cetnar 70—80 i do 90 tal.

Chmiel. Tegoroczni sprzęt chmielu nie wypadł tak pomyślnie jak w poprzednich latach. Zebrano ogółem w Bawaryi 153,000 cetnarów, w Czechach 90,000 cet., w Badeńskim 20,000 cet., w Braunszwickim 30,000 cet., w Księstwie Poznańskim 20,000 cet., w Würtembergu 12,000 cet., w Alzacyi i w Lotaryngii 24,000 cet., w Belgii 90,000 cet. W Anglii, gdzie w zeszłym roku sprzątnęli 400,000 cet. zebrano tylko w tym roku 60,000 cet.

Polska. Dom Zleceń Ziemian w Włocławku ogłosił, że w sku-

tek zebrania zastrzeżonej §. 29 kontraktu sumy, od 10 listopada b. r. działania swoje rozpocznie.

W południowo-wschodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego zawiązała się spółka z kapitałem 600.000 rsr., mająca na celu ułatwienie handlu wełną. Będzie ona dawać zaliczki na wełnę właścicielom owczarń, fabrykantom pragnącym zakupić ten produkt, i kupcom wełny.

Zaleszczyki. Na tutejszym targu ofiarują za okowitę na 31^0 po 95 cen. do 1 złr., a kupcy płacą połowę z góry z warunkiem odebrania towaru w ciągu zimy i wiosny. Za kukurudzę ważącą 160 ℔. można osiągnąć korzec 4 złr., za pszenicę $7\frac{1}{2}$ złr. za kor., za jęczmień zcatny dla piwowarów $3\frac{1}{2}$ złr. w. a. za korzec.

Szczecin 9 listopada. Pszenica spadła w cenie, ofiarowano (za winspel czyli 25 szufli) żółtej pszenicy 81 tal., na późniejszą odstawę w listopadzie $82\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę 83 tal. Za żyto wyżej płacono, za winspel ofiarowano stosownie do gatunku 47—48 tal. na listopad 48 do $48\frac{1}{4}$ tal., na listopad i grudzień $47\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę maj, czerwiec $47\frac{1}{2}$ tal. Jęczmień za winspel 45 tal. Owies za winspel 28—29 tal. Groch do gotowania 56 tal. Okowita za beczkę zawierająca 120 kwart pruskich, ofiarowano $20\frac{1}{2}$ tal. na dostawę w grudniu i w styczniu $19\frac{5}{8}$ tal., na wiosnę $20\frac{1}{6}$ do $20\frac{1}{4}$ tal.

Peszt 7 Listopada. Sprzedano ogółem 1000 mierzyc pszenicy, którą zakupiono po największej części za granicę. Sprzedano t kże 1000 mierzyc żyta obcym spekulantom. O starą turecką pszenicę bardziéj się dopytywano i trochę lepiej płacono:

Za mierzycę	pszenicy	płacono	od	złr.	4 c.	90	do	5	złr.	10 c.
„	żyta	„	„	„	3 c.	30	„	3	„	50 „
„	jęczmien. biał.	„	„	„	3 c.	—	„	3	„	30 „
„	„ żółt.	„	„	„	2 c.	20	„	2	„	40 „
„	owsa	„	„	„	1 c.	80	„	1	„	85 „
„	kukurudzy	„	„	„	3 c.	10	„	3	„	35 „
„	prosa	„	„	„	2 c.	70	„	3	„	20 „
„	rzepaku	„	„	„	6 c	35	„	6	„	50 „

Wiédeń 10 Listopada. ***Okowita.*** Podług otrzymanych sprawozdań z Pragi i z Pesztu, nastąpiła chwilowa stagnacya w handlu okowity, pomimo tego producenci nic nie spuszczają z ceny, przeczuwając podwyżkę onéj. Spekulanci wstrzymali się od zakupna, i ofiarowali za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków 70—71 cent., za nulasse, czyli okowitę wyrabianéj z żyta $67\frac{1}{2}$—$68\frac{1}{2}$ cen. za gradus.

Francya. Od miesiąca września 1859 roku, do miesiąca sierpnia 1860 roku, fabrykacya cukru burakowego wydała we Francyi 126,500,000 kilogramów; wtych samych miesiącach w r 1858—1859 kilogramów 132,660,000. Ilość fabryk zredukowała się ze 349 na 334. W roku 1838—1839 produkowano tylko 39,2000,000 kilogramów. Od tego czasu produkowano co raz więcéj, od 22 lat w przecięciu 137,000,000 kilogramów. W tym samym czasie produkował związek celny niemiecki 75, Austrya 30, Rossya 18, Belgia 15,000,000 kilogramów. Wcałéj Europie fabrykuje się w przecięciu 300—310,000,000 kilogramów rocznie czyli funtów 620,000,000.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17 Listopada. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za	mierzycę	6·40
żyto	„	„	4·48
jęczmień	„	„	4·00
owies	„	„	2·10
ziemniaki	„	„	0·00
siano	„	centnar	0·00
słoma	„	„	0·00

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 17 Listopada.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	337		331	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	$74\frac{1}{4}$		$73\frac{1}{4}$	
Srebro nowe	złr.	136		$134\frac{1}{2}$	
Półimperyały rosyjskie	„	11	6	10	86
Napoleondory 20-fr.	„	10	75	10	55
Dukaty holenderskie ważne	„	6	30	6	20
Dukaty austryackie	„	6	40	6	30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	86	75	85	50
Obligacye indem. z kupon.	„	68	50	67	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	76	50	75	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	152	—	150	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100		99	

Dom Kommissowy Krakowski. Pszenica słabo się trzyma i na targu krakow. do 12 złr. ćwa. nie dochodzi; udało się wszakże Domowi Komissowemu wyższe nad 12 złr. osiągnąć ceny. Kasza gruba tatarczana żwawo odchodzi, a wielu roztropnych konsumentów wcześniej się w wiktuały zaopatruje. W ogólności ruch w Domu Komissowym jest ciągły ale drobny, i więcéj uboższéj warstwie producentów przysługuje, jak zamożniejszym posiadaczom. To było do przewidzenia i ani się tém Dom Komissowy gorszy ani trapi, owszem ma sobie za szczęście małemi środkami jakiemi rozrządza, wspierać drobniejsze w kraju usiłowania i przemysł. Są to drobne źródełka, które żywią nasz mały strumyczek; czy on zaś kiedy w większy potok urośnie? . . . nie wiadomo, i nie tak nam znowu o to bardzo chodzi, . . . jak Bóg da!!!

Pięć dzwonów stalowych na próbę nam przysłano. Ważą one razem 20 cetnarów. Jest między niemi jeden wielkich rozmiarów. Cło od cetnara całego (małego) wynosi 10 złr. 50 cen. Srebrem, to jest do 16 złr. w. a., transport wynosi 5 złr. w. a. od cet., a więc na każdym cetnarze przybywa 21 złr. Pomimo tego dzwony te są stosunkowo do spiżowych nader tanie, a dzwon o połowę mniejszy co do rozmiarów, wydaje głos dużo donośniejszy. Oglądać je można w Domu Komissowym, również jak i rysunki narzędzi rzemieślniczych, które obstalowane przez Dom Kom. zostały, i wkrótce nadejdą. Znaczny transport świeżej herbaty nadszedł, mówimy że świeżéj, bo w drugim dniu po wyładowaniu, towar posłany nam został. Pierwsza paka w dwóch dniach przez osoby zamawiające rozebraną została. Sława jéj zdaje się już być ustaloną, przeto zachwalać jéj nie mamy potrzeby. Pomimo zniżonego kursu monety, cen nie podwyższamy.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.